TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 3. *Rok Piętnasty.* NOWEJ SERYI ROK 5ty. *Dnia* 15 *Stycznia* 1849 *r.*

Wychów zwierząt domowych.

Wypadki doświadczeń, czynionych celem wykrycia wpływu różnych gatunków paszy zielonéj na obfitość i jakość mléka.

Różne dotąd są zdania o wpływie różnych gatunków paszy zielonéj na obfitość i jakość mléka. Aby się przekonać jaka pasza rzeczywiście zasługuje tu na pierwszenstwo, zrobiłem następujące porównawcze doświadczenie.

Użyłem do tego 6 gatunków paszy zielonéj, a mianowicie: 1. *Koniczyny czerwonéj*, 2. *lucerny*, 3. *esparcety*, 4. *szporku*, 5. *wyki*, 6. *kukurydzy*, czyli tureckiéj pszenicy. Każda roślina zajmowała 1 mor. mag.

Dodać wypada, iż koniczyna była roczna, a lucerna i esparceta 3-letnie; zatém w najbujniéjszym wegietacyi stanie. Pasza ta była skarmiona w stanie zielonym.

Ilość zebranéj paszy zielonéj, obliczonéj na centnary była następująca.

1. Koniczyny w dwóch pokosach cent. 108.
2. Lucerny w trzech — — 128.
3. Esparcety w jedném pokosie cent. 68.
4. Szporku — — — 48.
5. Wyki — — — 90.
6. Kukurydzy — — — 152.

Podług tego, największą ilość paszy wydała turecka pszenica, daléj lucerna, koniczyna czerwona, wyka, esparceta a najmniéj szporek. Rozumie się samo z siebie, iż tu nie ma mowy o kosztach produkcyjnych każdéj rośliny; ale raczéj jedynie o ich wpływie na mléczność i jakość mléka.

Do doświadczenia tego przeznaczyłem 12 krów, jednéj i téj saméj rassy, i o ile podobna, pod każdym względem sobie równych; a mianowicie: co do wieka, wzrostu, zdrowia, czasu po ocieleniu i t. p. Stały one po dwie, w 6 oddziałach. Doświadczenie trwało dni 24.

Oddział A. był pasiony koniczyną,
— B. — — lucerną,
— C. — — esparcetą,
— D. — — szporkiem,
— E. — — wyką,
— F. — — turecką pszenicą.

Dziennie każda sztuka otrzymywała każdego gatunku paszy po funt. 110, w stanie zielonym, nie podrobnionym. Do picia czystą wodę. Każda sztuka do czysta wyjadała daną mu paszę. Ze wszystkich przecież gatunków paszy, turecka pszenica najchciwiéj była pożerana.

Podczas tego doświadczenia, od każdego oddziału krów mléko było zlewane do oddzielnych naczyń, dokładnie mierzone, i na masło przerobione. Wypadek był taki:

Oddział A.	wydał	w 24 dniach	228	kw. mléka.
— B.	—	— —	264	— —
— C.	—	— —	290	— —
— D.	—	— —	268	— —
— E.	—	— —	300	— —
— F.	—	— —	310	— —

Podług tego, największą ilość mléka wydała turecka pszenica, a najmniejszą lucerna. W szczególności, wymienione rośliny pastewne, pod względem ilości mléka, taką zajmuje koléj: turecka pszenica, wyka, esparceta, koniczyna czerwona, szporek, lucerna.

Co zaś do tłustości mléka, taki się rezultat okazał:

Oddział A. z 288 k. mléka,	wydał	22	funt. masła.
— B. z 264 k.	— —	17	— —
— C. z 290 k.	— —	23	— —
— D. z 268 k.	— —	18	— —
— E. z 300 k.	— —	25½	— —
— F. z 310 k.	— —	28	— —

A zatém, turecka pszenica wydała najwięcéj masła a najmniéj lucerna. Koléj zaś pod tym względem gatunków paszy, o których mowa, okazała się taką:—*turecka pszenica, wyka, esparceta, koniczyna, szporek, lucerna.* Zatém ten sam okazał się stosunek, co do jakości, jak co do ilości mléka. Wymieniona pasza, obliczona na pieniądze, taki okazała stosunek względny:

Oddział A.	czyli koniczyna,	wydała tal.	5 sr. 3.
— B.	— lucerna	— —	3 — 11.
— C.	— esparceta	— —	4 — 18.
— D.	— szporek	— —	3 — 18.
— E.	— wyka	— —	5 — 3.
— F.	— turecka pszenica	—	5 — 18.

Odkąd więc przekonałem się o tyle przeważającéj wartości kukurydzy pod względem ilości i jakości mléka, uprawiam corocznie téj rośliny po kilka morgów na paszę zieloną dla krów dojnych; a natomiast mniéj wyki na paszę. Koniczyny zaś czerwonéj, pomimo że wydaje mniéj mléka i podlejszy jakości od kukurydzy, uprawiam tyle co do dawniéj, już to z względu ustanowionego płodozmianu, jako też dla pewności obrodzenia i nader téj roślinie sprzyjającego u mnie gruntu; nakoniec i ta okoliczność nie jest tu małéj wagi, że jéj uprawa, prócz zasiewu, nie wymaga żadnych kosztów, i że swemi grubemi i licznemi korzonkami, nie już tylko należycie rozpulchnia, lecz i użyznia ziemię.

Gospodarstwo domowe.

Zwyczajniejsze choroby bydła opasowego i środki ich leczenia.

Jak wiadomo, bydło opasowe znajduje się ciągle w stanie nie naturalnym, czyli mniéj więcéj chorobliwym, już to z powodu braku ruchu, jako też ze zbytniéj massy i żyzności pokarmu. Zwyczajniejsze choroby jakim ulega, są: 1. *przepełnienie krwią;* 2. *osłabienie organ trawienia,* 3. *wyrzuty skórne.*

1. *Przepełnienie krwią.* Zwyczajne oznaki przepełnienia krwią, są: brak chęci do jadła, ociężałość w ruchach, wzrok dziki, oczy błyszczące, a mianowicie uderzanie pulsu nadzwyczaj mocne i przyspieszone. I tak, kiedy u bydlęcia rogatego, w stanie normalnym puls uderza 45 do 50 razy, u przepełnionego krwią, nie już tylko

niemal raz jeszcze tak silnie bije, lecz nadto uderza 70 do 80 razy. Wszakże obfite puszczenie krwi, a w razie potrzeby, powtórzone, niemal od razu wszelkim złym zapobiega skutkom.

2. *Osłabienie organ trawienia*, pochodzi zwykle z przepasienia zwierzęcia, gdy dostaje zbyteczną ilość pokarmu, a nadewszystko o wiele smaczniéjszego, od tego, jakim poprzednio było utrzymywane. Wtedy bierze ono do siebie więcéj pokarmu aniżeli dobrze wytrawić może, a następnie osłabia organa trawienia; skutkiem tego, traci chęć do jadła i chudnie, zamiast coraz więcéj nabierać tuszy.

Oznaki. Zwierze mało co, lub wcale nie przyjmuje paszy; jest smutne, oddala się od żłobu, i traci połysk włosa.

Leczenie. Nasamprzód, zmienia się zupełnie pokarm, i w miejsce kartofli, daje się nieco dobrego siana; prócz tego, po każdém zadaniu, daje się bydlęciu garść soli kuchennéj, rozpuszczonéj w półkwarty wody, lekarstwo to będzie tém skuteczniejsze, gdy się doda do niego łyżeczka od kawy *Spiéglasu*.

Po dwóch lub trzech dniach, daje się ta sama ilość soli, lecz nie w wodzie ale w odwarze, z 2 łutów *piołunu*, *korzenia tatarakowego*, lub nakoniec *korzenia encyany*. W miarę wracania chęci do jadła, powiększa się ilość siana; dopiéro gdy bydlę zupełnie wróci do stanu normalnego, można mu dawać kartofle, lecz w małéj od razu ilości; która coraz bardziéj się powiększa, dopóki niedojdzie do poprzedniéj.

Często kroć osłabienie organ trawienia, a mianowicie w samym początku, zrządza odęcie, pochodzące z nagromadzenia się w żołądku, gazów, utworzonych skutkiem sfermentowania znacznéj massy niewytrawionéj w żołądku paszy. Choroba ta, ztąd należy do najniebezpieczniéjszych, że nader szybko bydle zabija jeżeli spiesznéj nie dozna pomocy.

Oznaki odęcia. Zwierzę stoi mocno zgarbione, ze stulonemi pod siebie nogami, z wystającym lecz mocno zamkniętym otworem odchodowym, z wyprostowanym ogonem, oczy ma błyszczące i wytrzeszczone; żyły na szyi, jako też w ogólności wszystkie żyły podskórne, a mianowicie brzuchowe mocno naprężone; oddech krótki, utrudzony, z mocnem roztwieraniem nozdrzy; pysk bardzo gorący, śliną i śluzem napełniony.

Leczenie. Choroba ta nie jest niebezpieczna, lecz tylko w tym razie, gdy w samém jéj powstawaniu stosowne użyją się środki; bieg jéj bowiem jest tak szybki, a mianowicie u bydła opasowego—z powodu żyzności paszy i znacznéj massy gazów w tym przypadku z niéj się wywięzujących—że częstokroć kilka godzin czasu stanowi śmierć lub życie zwierzęcia.

Wskażemy tu środki, które w małym stopniu, czyli na początku téj choroby, wielokrotnie skutecznemi się okazały.

1. *Rozczyn ammonii gryzącéj*. Pół łóta tego rozczynu rozpuszcza się w 3 kwaterkach wody z jedną kwaterką wódki, i dodziś takowa zadaje się bydlęciu co kwadrans, dopóki odęcie nie minie.

2. *W braku rozczynu ammonii*, można użyć wapna z mlékiem. Tym końcem, co kwadrans daje się bydlęciu odętemu łyżka stołowa niegaszonego wapna, z pół kwartą mléka, dopóki odęcie nie ustąpi.

3. *Tran zwyczajny czyli brunatny*. Kwaterka tranu umięszanego z 2 łyżkami *ziemi żółtéj*, (miałżeby to być margiel żółty? Red.) dobrze sproszkowanéj, wlewa się na raz w gardziel i bydlę przeprowadza się zwolna po dziedzińcu, przyczém naciska się mocno ręką lewa strona żołądka, a mianowicie miejsce, gdzie się zwykle w tym razie trokaruje. Gdyby po upływie kwadransa nie nastąpiło polepszenie, drugi raz tran zadać należy. W rzadkich tylko przypadkach trzecie danie bywa potrzebne, jeżeli się choroba wcześnie spostrzegła. W przeciwnym zaś razie, to jest, gdy odęcie doszło już do wysokiego stopnia zanim postrzeżone zostało, można wprawdzie zacząć kuracyę od powyższego środka; lecz gdy po pierwszém zadaniu nie nastąpi polepszenie,

a przynajmniéj stagnacya złego, owszém, gdy odęcie wzmagać się będzie, wtedy czém prędzéj do trojkara udać się należy.

Polewanie zimną wodą, obok trzech powyższych środków, jest bardzo pomocne; lecz należy to czynić dopóty, dopóki bydle niepocznie drzeć należycie; poczém wyciera się słomą aż do zupełnego oschnięcia.

Choroba ta mocno osłabia ogana trawienia; potrzeba więc teraz strzedz się najmniejszego przeładowania żołądka i w karmieniu zachować to stopniowanie paszy, jakie wyżéj, mówiąc: *O osłabieniu organ trawienia,* wskazaliśmy; inaczéj nastąpi powrół choroby, zwykle od pierwszéj niebezpieczniejszy.

3. *Wyrzuty skórne.* Z wyrzutów skórnych, u bydła obficie kartoflami pasionego, najczęściéj trafia się *gruda*, podobna do grudy koni, mniéj więcéj powszechnie znanéj. Częstokroć, a mianowicie gdy choroba ta jest w powstaniu, dosyć jest zmienić pokarm, to jest, ująć bydlęciu kartofli, lub wcale ich nie dawać, dopóki złe nie minie, i utrzymywać je dobrem sianem albo szrótem zbożowem. Lecz zdarza się też, iż jest tak uporczywą, że nawet przy zmianie pokarmu coraz bardziéj się wzmaga.

W takowym przypadku, należy dawać przez dwa dni rano po 1 funt. soli glauberskiéj rozpuszczonéj w kwarcie wody; a przez następne dni 8 co rano, naczczo, po 2 łuty *Spielglasu* (Antimonii) z garścią zwyczajnéj soli; przyczém, co rano obmywać nogi chore wodą, mocno z mydłem czarném zmięszaną; a po kilku dniach, w miejsce takowéj wody, używać do obmywania wody, witriolem niebieskim zaprawionéj. Do kwarty wody, bierze się 6 łutów witryolu niebieskiego. W braku ostatniego, można obmywać grudę wodą wapienną, lecz pierwsza jest skuteczniejsza.

W końcu dodać na leży, iż im zwierze zdrowsze, tém prędzéj się upasie; do zachowania zaś zdrowia, najwięcéj się przyczynia czyste utrzymywanie. Lecz do tego niedosyć by miało często zmieniany podściół, lub czystą podłogę; ale najwięcéj tu chodzi o czyste utrzymywanie skóry. Zwierzę opasowe mocno transpiruje; i ta czynność organizmu najwięcéj się przyczynia do zdrowia, bo przez to wszelkie zepsute soki oddalają się z ciała. Dla tego, chcąc aby bydlę szybko się upasło, a przytém wydało mięso smaczne i zdrowe, należy je nie już tylko codziennie grzebielcować i szczotkować, ale nadto obmywać w lecie zimną a w zimie letnią wodą. Wszakże łożone na to starania sowicie się wynagrodzą prętszém i lepszém utyciem.

Budownictwo.

Wpływ położenia mieszkań na ich trwałość i na zdrowie ludzi.

Żadnéj nieulega wątpliwości, iż ród ludzki ulega obecnie wielu chorobom, dawniéj nieznanym. Przyczyn tego jest wiele; nie nasza rzecz, ani cel niniejszego artykułu, zgłębiać je i wyszczególniać: wskażemy tylko jednę, zaiste do ważniejszych słusznie policzyć się mogącą, i niektóre środki jéj usunięcia; to jest: *złe położenie mieszkań, pod względem miejsca i operacyi słońca*; tudzież zły onych rozkład, i zły materyał do ich budowy używany. Rozbierzmy nieco szczegółowo te trzy przyczyny.

1. *Złe położenie.* Najgorszém ze wszystkich jest położenie budynku wilgotne, lub w blizkości stojących bagien będące. Części bowiem zwierzęce i roślinne które napełniają bagna, znajdują się w ciągłém gniciu; powietrze zaraża się nieczystemi wyziewami, a takowe równie szkodliwie działają na przyległe budynki, jak na organa oddechowe zwierząt. Ziemia i massa kamieni

w budynku, który uległ podobnym okolicznościom, podobnie jak gąbka wciąga te nieczyste wyziewy, udziela je przyległemu drzewu, a szkodliwy murowi zarodek gryzącéj saletry i niszczącéj gąbki drzewnéj, już zostaje zasiany; dla tego, podobne budynki nigdy prawie nie wysychają; a ta wilgoć udziela się wszystkim ruchomościom znajdującym się w budynku i daje się poznać po zgniłym, zatęchłym zapachu.

O szkodliwości tych wyziewów, które tak silnie działają na zdrowie zwierzęce, z codziennych obserwacyj przekonać się możemy. Przyczynę tylu chorób skórnych, płuc i skorbutu, którym wielu ludzi ulega, tylko skutkom podobnego zamieszkania przypisać należy; są albowiem przykłady, że po zmianie mieszkania choroby te znacznie się zmniejszają, albo zupełnie nikną.

Prawdziwość téj uwagi nie podlega żadnéj wątpliwości i kto tylko wszystkie okoliczności pilnie zbada, może się o rzeczywistości przekonać każdego czasu. A zatém, o ile tylko jest w naszéj mocy, potrzeba zakładać budowle w miejscach suchych, wystawiać je na działanie słońca i czystego powietrza.

Podobny warunek prawie wszędzie da się osiągnąć, albowiem jeżeli słońce nie oświeca zabudowania z przodu, więc go ogrzewa od strony tylnéj lub z boku: bo w jakimkolwiek przecież punkcie muszą działać dobroczynne promienie słońca: na to więc miejsce szczególniéj uważać należy. Tu przeto front mieszkania założyć potrzeba; a jeżeli to uskutecznić się nie da, więc przynajmniéj należy od tego punktu poprowadzić korytarz, któryby cały budynek przerzynał. Jedném słowém, potrzeba tak urządzić budynek, aby w korytarz całe światło wpadało.

2. *Zły rozkład budynku.* Częstokroć bywają przyczyną wilgoci piwnice, sklepienia i różne rezerwoary, a szczególniéj jeżeli są pozbawione wszelkiego przystępu powietrza suchego, czystego. Namienić tu wypada o jednéj okoliczności, na którą zwykle przy budowie mieszkań mało się zwraca uwagi, a która częstokroć wilgoci staje się główną przyczyną i prócz tego niszczy budulec drewniany a mury napełnia wilgocią stęchłą, powietrze w mieszkaniu zatruwającą; to jest: używanie wilgotnéj ziemi, lub wilgotnego gruzu, do wypełniania miejsca pod podłogą, lub do zasypywania fundamentów.

Ta wilgotna ziemia nigdy nie wysycha, z niéj wilgoć udziela się fundamentom i staje się przyczyną gnicia murów, ztąd powietrze w piwnicach zanieczyszcza się, tworzy szlam i pleśń w suterenach; ztąd wapno użyte do podmurowania fundamentów i do sklepień piwniczych nigdy nie tężeje, lecz ciągle zostaje miękkiém. Toż samo ma miejsce przy użyciu nawet gipsu.

Trzeba zatém do podobnych robót przeznaczać najpogodniejszą porę roku; do wysypania używać piasku suchego albo zwiru wprzód wysuszywszy miejsce, wystawiając je na działanie promieni słonecznych. Nowe fundamenta szczególniéj nie powinny być zaraz zasypywane i wypełniane.

3. *Niestosowny materyał.* Częściéj niż pospolicie mniemamy, zły materyał do budowy użyty, jest przyczyną że niektóre budynki nigdy nie wysychają, ale ciągle wydzielają wilgotne wyziewy. Są bowiem takie rodzaje kamieni, które mając wielkie powinowactwo z wodą, sprawiają ciągłą wilgoć w murach; przeciwko takiéj wilgoci wszystkie środki są bezskuteczne. Do tych kamieni należą pewien rodzaj szarego łubku gliniastego, gips, niektóre kamienie wapienne, szczególniéj kamień wapienny (*Stinkstein*), który łupie się w tafle i używany bywa niekiedy do wykładania sieni w domach.

Mury złożone z podobnego materyału dają znaki każdéj nastąpić mającéj zmiany powietrza, i nim barometr zmiany ciśnienia, a ztąd powstające opadanie rozproszonych w powietrzu wyziewów wodnych zapowie, już bytność takowéj wilgoci widoczną się okaże na podobnych murach.

Budowle, których mury składają się z takiego materyału nie dają się nigdy osuszyć, bo tu widoczną jest rzeczą, że i najmocniejszy nawet przeciąg powietrza, z przyczyn bardzo jasnych,

nie może uskutecznić żadnéj zmiany i ulepszenia. Ciągłem przewietrzaniem i ogrzewaniem, z tego powodu wilgotnych pokoi, przy otwartych drzwiach i oknach, można takową uprzykrzoną i tylko peryodyczną wilgoć na czas niejaki oddalić i uczynić ją nieszkodliwą dla ruchomości przez obicie ścian deskami; ale dla zdrowia ludzi, podobne pokoje zamieszkujących, żadna się przez to przysługa nie zrobi, albowiem pomimo wszelkiéj ostrożności, zawsze podobnego gatunku pokoje zatrzymają powietrze wilgotne i stęchłe.

Oprócz kamieni i złe użycie drzewa budowlanego sprawia wilgoć w zabudowaniach. Przyczyny tego szukać należy w złem przygotowaniu budulca, mianowicie gdy się ścina drzewo w czasie krążenia soków i nie zostawia należytego czasu do wyschnięcia. Drzewo takowe w wilgotnych i zamkniętych miejscach przechodzi w zgniliznę albo staje się łupem robaków; że zaś istoty czy to roślinne czy zwierzęce w czasie gnicia szkodliwie wpływają na inne przyległe przedmioty, to wiémy z codziennego doświadczenia.

Z temi ogólnemi przyczynami, które wyradzają wilgoć w mieszkaniach, łączy się także bardzo pospolita, a tą jest zbyt nagłe budowanie. Nic nie może szkodliwiéj działać na budynek, jak zaniedbanie następnego prawidła, które nigdy dosyć zaleconém być nie może.

Należy budować powolnie, przez długi czas wystawić budynek na przewiew powietrza, aby jak najdoskonalsze sprawić wyschnięcie.

Zamieszkanie nowego budynku nim takowy zupełnie wyschnie najszkodliwszy może miéć wpływ na zdrowie, albowiem trujące wyziewy mokrego wapna, a szczególniéj użytego materyału, zarażą zamknięte powietrze pokoi. Niewątpliwą jest rzeczą, że tego wszystkiego złego przyczyną jest prędkie otynkowanie tych murów, które będąc przejęte wilgocią od mokrego wapna z przyczyny pośpiechu i dążności aby jak najprędzéj budynek mógł być ukończony, wyschnąć należycie nie mogły. Jakież skutki muszą wyniknąć, gdy jeszcze do budowli użyjemy drzewa mokrego i takowe zamurowywując i zalepiając, wszelkiego przystępu powietrza pozbawiamy? Oto soki takiego drzewa psują się i gniją. Jeżeli oprócz tego podwaliny kładą się mokre, fundamenta zasypują przytém gruzem zawierającym w sobie wiele saletry, albo tłustym iłem, a zewnątrz obrzucimy je wapnem albo powleczemy pokostem, czy wtedy dziwić się można kiedy już po dwóch latach okazywać się będą na nich ślady zgnilizny, porastać zacznie gąbka, która niszczy i wysysa resztę soków z drzewa, a którąby słusznie nazwać można wysysającym Prometeuszem roślinnym. Aby dobrze budować nieodzownym jest warunkiem powolnie budować, i użyte drzewo w jak najsuchszym pokryć stanie; kto tego nie zachowuje, temu się nigdy nie uda postawić trwałą i zdrową budowlę.

Żadne drzewo które jeszcze zupełnie nie wyschło, nie powinno być użyte do budowy, a tém bardziéj być zamurowane. Świeżo łamane kamienie nie powinny być prędzéj użyte do budowy, dopóki przez lat kilka wystawionemi nie zostaną na wpływ mrozu, śniegu i deszczu.

Aby w zupełności zastosować to błogie prawidło powolnego budowania, należy aby budowla po swojém wykończeniu jeszcze na rok cały dla wyschnięcia na wpływ powietrza wystawioną była, natenczas to dopiéro można być pewnym dobrego skutku porządnie prowadzonéj budowli, nietylko pod względem mocy i wytrwałości budynku, ale i pod względem zdrowia mieszkańców.

Wilgoć w budynkach jak z poprzedzającego widzimy, pochodzi albo z miejscowego położenia, albo z użycia złego materyału, albo jest skutkiem błędnéj konstrukcyi lub nadto prędkiego budowania. Wszystkie te okoliczności nie tylko są przyczyną prędszego zniszczenia budowli, lecz i szkodliwie wpływają na zdrowie mieszkańców. Mury takowe jak się wyżéj powiedziało nigdy nie wysychając, ciągle wydają wilgotne

wyziewy zarażają drzewo w budynku i są przyczyną, że powstaje na nich gębka i saletra.

Z pojawieniem się gębki, już to złe tak się wkorzeniło, że nie ma środków zapobiegania temu; gębka albowiem gnieździ się tylko na gnijącém drzewie. Jedynym środkiem przeciwko złemu jest zupełne oddalenie zepsutego drzewa, jak najprędsze osuszenie budynku, a szczególniéj usunięcie wszystkich przyczyn, które wilgoć sprawiają.

Wilgoć więc jest największym nieprzyjacielem: ona to niszczy zdrowie człowieka i podkopuje fundamenta budowli, ją zatém oddalić jest obowiązkiem nie tylko doktora ale budowniczego.

(Dalszy ciąg w nast. nrze).

Gospodarstwo ogólne.

Młócenie końmi.

(z Tygodnika Lwowskiego).

Słyszałem z powieści, że na Węgrzech jest zwyczaj powszechny końmi młócić. Wpadło mi na myśl, dla czegobyśmy, w braku cepów lub młocarń, nie mogli użyć nóg końskich? A więc postanowiłem spróbować i zadysponowałem takową pseudomłockę.

W tém występuje jeden z polowych i oświadcza się być gotowym urządzić takową młockę, ponieważ jemu, jest bardzo znana z Węgier, gdzie będąc w wojsku i stojąc na Węgrach, przypatrzył się jéj należycie.

Gdy w r. 1846 cztery stodoły na głównym folwarku spalone zostały, gdy dotąd tylko dwie postawiłem, w których młocarnie przez zboże zajęte są, a tylko miejsca pozostały w trzech wrotach, w każdém to takiém miejscu sześciu ludzi mieścić się może. Na takiém tedy boisku wysadza się pszenica, lecz tyle tylko, ile jeden posad całą przestrzeń zajmie, a to, kopa jedna i snopków trzydzieści. Układa się zaś tym sposobem, że od środka boiska, czyli tak zwanego króla, w koło niego układając snop wedle snopa rozwiązany, kłosami do środka czyli w górę, a kneblami na dół. Uskuteczniwszy to jaknajdokładniéj, wprowadza się koni sześć, bo na więcéj miejsca nie ma. Koni używa się tym sposobem, że trzy konie idą naprzód, a drugie trzy w tyle, na jedném lejcu, popędzane przez fornala w środku stojącego, lub gdzie uważa potrzebę tego. Konie powinny być do siebie pospinane za szyję. Nateraz młócę pszenicę wąsatkę. Sześć koni wymłaca do południa trzy kopy, a do wieczora sześć kóp. Ale u mnie każde sześć koni młóci tylko trzy kopy do południa, a po południu ludzie wieją i chędożą na młynku, aby uniknąć złodziejstwa. Ludzi do sześciu koni potrzeba trzech. Ja używam fornali od koni tych samych, i tak jeden wodzi na lejcu i popędza, dwóch zaś mając grabie w pogotowiu czeka. Gdy dobrze zmłócą konie na jedną stronę, na dwór takowe wyprowadzają a fornale zboże grabiami przewracają. Uskuteczniwszy to, konie wpędzają i na nowo tratują. Konie lub klacze, jeżeli w czasie swéj bytności na dworze nie wymoczą się lub nie wyłajnią, fornale w czasie tratowania czuwać powinni nad tém, aby w razie potrzeby, zaraz podstawiali skopki i małe szufelki; dla mniéjszego zaś kłopotu można przyrządzić woreczki pod ogonem dla odchodu gnoju. A gdy się zdarzy, że koń wyłajni się na słomę, fornal powinien najczyściéj pozbierać i zaraz wyrzucić.

Gdy po drugi raz wytratują, należy dozorcy słomę dobrze zrewidować, a która niezawodnie będzie wytratowana, gdy fornal miał na to baczność, iżby wszędzie konie chodziły; w razie zaś niedokładnego wytarcia, w takim wypadku należy jeszcze chwilkę koni popędzić i tratowanie powtórzyć, podgrabiwszy lub przewróciwszy jeszcze raz słomę.

Gdy już zatém słoma będzie rozłuszczona, konie wyprowadzają się i odpoczywają, fornale zaś wytrzęsają, słomę na dwór wyrzucają; potém wyprawiają tarachy i pszenicę wraz z plewami wiać się mającą, na bok odgartują.

Wypełniwszy to, sadzą drugi posad w téj saméj ilości: kopę jedną, snopków trzydzieści, i wypełniają tak samo, jak z pierwszym posadem, a zmłóciwszy czyli wytratowawszy tym sposobem do południa kop trzy na jedném małém boisku, a jeżeli na wszystkich takich trzech młócą, więc kóp 9 (co w takim razie potrzeba koni 18 a ludzi dziewięć) więc następnie po południu wieją, przed wieczorem zmłynkują i do śpichlerza zniosą.

Zawsze to mogę zapewnić, że gdyby boiska były obszerniejsze, na którychby można większe posady robić i więcéj koni użyć, drugie tyle temi samemi ludźmi możnaby wytratować. Słoma bardzo dobrze się wymłaca i na ich karmę tak jest dobra, jak gdyby z pod cepów pochodziła, byle przytomność w czystości, jak wyżéj opisałem, zachowaną była.

Przy tym sposobie młócenia tyle się zyskuje, że każdy koń, gdy nie ma inaczéj roboty dla niego, zarabia mi 24 kr. i każdy fornal po 24 kr. co razem uczyni 3 złr. kr. w. w. rachując młocka z cepem każdego po 37 kr. w. w. jak teraz płacimy. A do tego nie proszę się, nie oczekuję nań: bo najczęściéj nie przyjdzie.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Rozmaitości.

O wypasywaniu oziminy w zimowéj porze.

Różne są zdania o skutkach wypasywania oziminy w porze zimowéj lub i zaraz z wiosny. Przedmiot ten podano do rozpraw na jedném zgromadzeniu członków towarzystwa rolniczego. Jak się rozumie, jak zawsze i wszędzie: *gdzie wiele głów, tam wiele zdań*, a częstokroć antypodycznie sobie podobnych, i tu jedni utrzymali: że wypasywanie oziminy w porze zimowéj, na żaden sposób—w równych zkąd inąd okolicznościach—nie umniejsza plonu; inni przeciwne: *że jest nader stratném.*

Po długich sporach zgodzono się na to:

1. że na roli równéj, w wysokiéj kulturze będącéj, wypasywanie oziminy, nie tylko nie jest szkodliwe, lecz nadto, bywają przypadki, iż rzeczywiście przyczynia się do większego zbioru. Za najstosowniejszy atoli do tego uważano czas (w Prussach zachodnich), od połowy do końca kwietnia, ma się rozumiéć, jeżeli pora po temu. (Widząc jak to często pp. gospodarze niemieccy w swych zdaniach mylą się, nieradzimy ślepo naśladować powyższéj rady; chyba w tym razie, gdyby żyto było tak bardzo gęste i bujne, iżby się należało obawiać polegnienia. — Inaczéj, a mianowicie w razie nastąpionéj po wypasieniu, przez czas niejaki posuchy, zboże to, wieleby zapewne ucierpiało. Red).

2. Na gruncie zaś nierównym, pagórkowatym, a mianowicie gliniastym, wypasywania oziminy, szczególniéj w porze zimowéj, na żaden sposób radzić nie można. Wyższa bowiem warstwa tego gruntu, tak mocno bywa sproszkowaną mrozami, iż owce łatwo uszkadzają i odsłaniają korzonki, co, bąć to podczas mrozów, lub posuchy, wiele się przyczynia do wyniszczenia rośliny.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.